

Opakowanie sugeruje, że będziemy mieli do czynienia z czymś specjalnym, ale w czarnej szkatule – poza urządzeniem – odnajdujemy jeszcze zasilacz, kabel USB, zamiszowy woreczek i... nic więcej. W zestawie brakuje słuchawek. To jednak o tyle sensowna decyzja, że trudno byłoby mi sobie wyobrazić, jakie słuchawki wypadaloby dokładać i ile taki zestaw by kosztował.

# HiFiMan HM-602

**G**dybym miał komuś opowiedzieć, jak wygląda sam HM-602 – tu zwracam się do pokolenia, które czytało „Tytusa, Romka i A Tomka” w okresie, kiedy ukazywały się wczesne księgi – to wygląda jak latarka sygnałowa na płaskie baterie: lakierowana blacha, kilka przycisków i gniazd – żadna rewelacja. Jednak bliższe przyjrzenie się urządzeniu zdradza sekrety, których próżno szukać gdzie indziej – np. przełącznik pozwalający na używanie nisko- i wysokoomowych słuchawek (włącznie z konstrukcjami pokroju AKG K701 i Sennheiser HD800), czy wejście mini-USB, zamieniające odtwarzacz w przenośny DAC do komputera. Jest też wyjście liniowe audio, pozwalające na podpięcie się do zewnętrznego wzmacniacza, i wreszcie zdolność do odtwarzania gęstych plików.

Za obróbkę sygnału odpowiada dość leciwy przetwornik DAC firmy Philips TDA1543 (pamiętający jeszcze lata 90. ubiegłego wieku), podobno u podstaw jego wyboru leżał fakt, że ma brzmienie zbliżone do tego, co proponuje znacznie droższy Burr-Brown PCM1704. Nie ma tu też żadnych cyfrowych „ulepszaczy”, gra to, co jest zarejestrowane – zupełnie nowatorskie podejście do przenośnego sprzętu.

To, co rzuciło mi się natychmiast w ucho i co poczytuję za wadę jedynie oprogramowania systemowego tego urządzenia (kolejna edycja firmware może to poprawić), to brak zdolności odtwarzania plików bez przerw pomiędzy nimi – słycać to najbardziej w przypadku albumów koncertowych i klasyki, zgranych do osobnych tracków. Nie do końca wygodny jest też sposób korzystania z plików CUE – albumy jednoplikowe i wieloplikowe traktowane są w różny sposób, a powinny być – tak samo, bo przecież i to i to jest płytą, tylko zapisaną w odmienny sposób. Żeby zakończyć listę niespełnionych oczekiwań, to dodam jeszcze, że system nie wyświetla okładki, a sam ekran mógłby zapewniać szerszy kąt widzenia.

Koniec narzekań, które nie dotyczą właściwości brzmieniowych. Wraz z HM-602 dosta-

łem od dystrybutora słuchawki HE-4 znane powszechnie z dwóch cech – fantastycznego brzmienia góry pasma i wyjątkowo niskiej skuteczności (to jest konstrukcja magnetostaticzna), która stawia przed każdym wzmacniaczem spore wyzwanie. Od pierwszych taktów muzyka zniewala klarownością. W tym przypadku pierwszy był Leonard Cohen ze swojej najnowszej płyty „Old Ideas” zgrany standardowo (FLAC 16/44,1) – jego niski tembr był dosłownie hipnotyczny. Puściłem Dianę Krall „Love Scenes” (FLAC 24/96): kontrabas na początku – poezja, bogata faktura, bas króciutki, nie schodzi nisko (to kwestia słuchawek), ale jego czytelność – referencyjna. Próbuję czegoś mocniejszego: Rammstein „Mutter” (FLAC 16/44,1) – już miałem narzekać, że na tych słuchawkach brakuje poweru, a tu jakimś mózgiem podłączył bezpośrednio do spawarki... Tylko bas mógłby być głębszy. Sigur Rós „Agaetis Byrjun” (FLAC 16/44,1) – muzyka pełna faktur i subtelnych odcieni. Idę za ciosem: Sigur Rós „Takk” (FLAC 16/44,1) – znam te płyty na pamięć, a tu zachwyca tyle delikatnych szczegółów, powietrze z islandzkiego studia czuć w Warszawie.

Rolling Stones „Get Yer Ya-Ya's Out!” (FLAC 24/88,2) – zwieszka systemu, potrzebny twardy reset, przyczyna – 88,2 kHz jak i 192 kHz nie jest obsługiwana. The Beatles „Abbey Road” (2009 stereo remaster, FLAC 16/44,1) – druga strona, sekundowe przerwy między kolejnymi plikami są irytujące. „ABBA” (APE) – kolejna „zawiecha” – czyli jak mu coś nie smakuje, to się zawiesza. Dzwonię do dystrybutora, potwierdza takie zjawisko, pojawia się ono sporadycznie w przypadku plików zrzuconych dawniej za pomocą niestabilnych kodeków – ripy współczesne chodzą na 100%. Dalsze odsłuchy to potwierdzają. Pink Floyd „Dark Side of the Moon” (edycja „Immersion”, FLAC 24/96) – blachy perkusji od pierwszych chwil są absolutnie genialne, jest tam tego sporo, a nie ma w nich nic męczącego, nie ma zajadłości. Puszczam to samo w wersji FLAC 16/44,1 – jest niemal tak samo, ale tu już każde uderzenie w talerz to uderzenie, a nie munięcie, przekaz staje się odrobinę bardziej



dosłowny. To ewidentnie zasługa starannego masteringu, a nie gęstości zapisu, bo przecież urządzenie jest 16-bitowe (pozdrawienia dla wszystkich słyszących wyraźne różnice na wszelkich gęstych plikach – wyobraźnia to potęga).

Zmieniam słuchawki HE-4 na... jedno... drugie... trzecie... i jakby mi światło wyłączyli – a przysłowie mądrych pszczoł przecież mówi: Zawsze najpierw słabsze słuchawki, potem lepsze, a nie na odwrót. Tracę czas na zaadaptowanie się do ograniczonego dopływu „powietrza”.



Analogowe pokrętko volume ma w sobie coś nostalgicznego, ale – co najważniejsze – pozwala na bardzo precyzyjną regulację głośności przy niskich poziomach, o czym posiadacze cyfrowych guziczków mogą tylko pomarzyć. Przełącznik High/Low Gain umożliwia szybkie przełączanie się pomiędzy słuchawkami na zewnątrz i domowymi.



USB DAC – to małe gniazdko powoduje, że HiFiMan jest czymś więcej niż rewelacyjnym odtwarzaczem plików muzycznych. Pozwala nam ono na używanie komputera w charakterze serwera, bez konieczności zgrywania plików do pamięci. Gorąco polecam.

Po dłuższym odsłuchu mogę przystąpić do formułowania wniosków – niezależnie od użytych słuchawek (o ile są odpowiedniej jakości) przekaz jest nieskazitelnie, wręcz krystalicznie czysty, w nagraniach słychać wszystko: od nienasmarowanej stopy w perkusji po niewysmarkany nos wokalisty, zaleźnie jednak od modelu słuchawek powietrza może być dużo albo bardzo dużo. Mnie to odpowiadało. Samo urządzenie potrafi oddawać wiele nastrojów i faktur, więc po prostu jakby go szkoda dla zwykłej łupaniny. Przekaz tonalny nie wzbudza żadnych zastrzeżeń, co najwyżej na różnych słuchawkach jest przesunięty nieco w górę lub w dół (mała dygresja – właśnie kończy się „The Great Gig in the Sky” z „Ciemnej Strony” i słychać, jak ruszony pedał w fortepianie podciągnął tonację w ostatnich sekundach – zapewne muzyk był przekonany, że wybrzmienie instrumentu skończyło się rejestrować). Dodanie odrobiny niebieskiej farby do białej powoduje, że biel staje się jeszcze bielsza, a tu rozbudowana góra przyczynia się do tego, że dźwięk staje się jeszcze czystszy, a całość dynamiczna. Przesiadka na pliki „gęste” 24/96 nie wnosi istotnych zmian, ale ich obsługa jest przydatna w sytuacji, gdy staramy się karmić nasze stacjonarne odtwarzacze właśnie takimi plikami i po prostu takie już sobie przygotowaliśmy, np. zgrywając płyty analogowe – 24 bity są po prostu przycinane do 16, niewielkie

zmiany w brzmieniu firmowo przygotowanych nagrań (np. Pink Floyd) wydają się być bardziej zasługą innego masteringu niż samego urządzenia.

Osobną sprawą jest możliwość bezpośredniego podłączenia do komputera poprzez kabel mini-USB i dedykowane do tego gniazdo (gniazdo do przesyłania plików znajduje się obok), czyli przejście w tryb DAC – zyskujemy w ten sposób ogólnie dobrze brzmiący przetwornik C/A, nieograniczony do pojemności pamięci wewnętrznej (to tylko 8GB, ale na szczęście jest ona rozszerzalna dzięki kartom microSD o 32 GB). W przypadku korzystania z laptopów trzeba się jednak liczyć z większymi zakłóceniami wynikającymi z charakteru zasilania – nie sprawdzałem, bo nie używam laptopa, ale to wynika z teorii. Na rynku dostępny jest również model *HM-601* pozbawiony funkcjonalności DAC i przez to nieco tańszy, charakteryzuje się ponoć nieco słodszy, delikatnym i ocieplonym brzmieniem.

Wygodą obsługi po stronie iPodów, cała reszta po stronie HiFiMana. iPod Touch w porównaniu z *HM-602* brzmi mniej klarownie, mechanicznie, jakby go wsadzono do kartonu, co w pewnej mierze wynika z rodzaju odtwarzanych plików – brak FLAC-a. I jeszcze jedno – w przeciwieństwie do iPod-a, nikt nam *HM-602* raczej nie ukradnie, bo po co komuś stara latarka.



*Okno odtwarzacza to praktyczny i czytelny minimalizm. Nie liczyłbym na wyświetlanie okładek :).*

## HM-602

CENA: 1860 ZŁ

DYSTRYBUTOR: RAFKO  
[www.hifiman.pl](http://www.hifiman.pl)

### WYKONANIE

Wielki duch w skromnej obudowie – znakomita elektronika w blaszance.

### FUNKCJONALNOŚĆ

Audiofilski uniwersalny odtwarzacz plików audio, w tym bezstratnych FLAC (16/44,1 i 24/96), wysokiej jakości przenośny DAC przez USB dla komputerów. Mało poręczny w nawigowaniu, mało wydajna bateria, 8 GB pamięci wewnętrznej.

### BRZMIENIE

Bardzo czyste, dynamiczne, detaliczne, z głęboką sceną muzyczną.